MONITOR
Na R. P. 1774.
Nro: XXV.
Dnia 26. Marca.

Nimium ne crede puellis.

Mości Panie MONITOR.

NIgdy ſam ieſzcze zuchwale nie śmiałem odezwać ſię do Narodu mego, ale zdanie moie poddaiąc zawſze pod rozſądek W. M. Pana, cokolwiek na poprawę obyczaiow potrzebnego bydź widzę, przypominać Jemu nie zaniedbywam. Teraź-

nieyſza okoliczność nie małym będzie do uwag W. M. Pana polem, ile że częſte zdarzenie podobnych, przynoſiło nieſzczęśliwości rozmaite.

Pewny w Sąſiedztwie moim Kawaler ulubił ſobie był Damę przedziwney Urody, z ktorą iuż zamierzonego zamysłom ſwoim maiąc doſtąpić kreſu, natrafia na Przyiaciołkę obrotną, zdradliwą, y tak władnącą Jego umyſłem, że mimo powodow iakie go przedtym do kochania tey pieſzczoney oſoby zniewalały, nic więcey nie widzi w niey ſzacownego, oziębłym ſię ſtaie y nakoniec onę porzuca. W zamianę tego żeby miał czym zabawić przyzwyczaione do miłości ſerce, wyſtawia mu drugi wizerunk podobnie piękny, wynoſi jego przymioty, pokazuie ſpoſoby doſtąpienia onego z łatwością, naradza ſię z nim o ſpoſo-

bach

bach ſpołeczności przyiaźney, y ź nay-
poufalſzą poſtacią ofiaruie mu Dom
ſwoy za mieyſce naybeśpiecznieyſze
do widzenia ſię wſpolnego. Uwie-
dziony młodzian tak wielką Przyia-
ciołki ſwoiey wſpaniałością, źwierza
Jey ſię nayſkrytſzych myśli, opowie-
da wſzyſtkie rozmowy wzaiemne,
proſi Jey o ratunek y wſparcie za-
czętey roboty. Oświadcza ſię mu
z wielką ludzkością, opiſuie mu ſku-
tek ſwego ſtarania, łudzi go w obfi-
tych ſłowach naypomyślnieyſzą na-
dzieią, à zamiaſt tego wyſtawuie go
Damie obłudnym, lekkomyślnym
y pomału go u niey obrzydza. Toż
ſamo nie znacznie y z nim czyni, ſto-
pniami wprowadza go w podeyrze-
nie o Damie, prześladuie go małą
znaiomością ſzacunku oſob, przyta-
cza niektore Jey wady, ale na tych
miaſt znowu chwali, żeby nie dała
poznać uknowanego od ſiebie uło-
że-

żenia. W tych oboiętnych ſprawy ſwoiey Kawaler zoſtaiąc krokach, ſkarży ſię na niepewność loſow, raz ukochaney Damie, drugi raz Przyiaciołce, odbiera od iedney groźne wymowki, od drugiey obietnicę odmiany łaſki.

Pracuie ſam ile możności nad zmiękczeniem ſerca, ktore mu ſię zdawało bydź tak łatwe do pozyſkania w pierwſzych początkach, ale zamiaſt wyczerpnienia odpowiedzi iakiey; widzi częſtokroć zalane łzami Jey oczy, daiące świadectwo ukrytey dotkliwości Duſzy, à z Jego pochodzącey przyczyny. Nie dość na tym, chciała mu ieſzcze była wyrazić oczywiściey iſtotę rzeczy, ale nie maiąc ani tyle śmiałości, ani poufalſzey Oſoby nad ſprawczynę zdradliwego dzieła, zaſtanawia ſię w ſwoim zapędzie, à coraz to więkſzemi przez nią odrażana od niego

go ſztukami, poſtanawia u ſiebie w wieczney mieć nienawiści Kawalera. Kiedy iuż dokazała Zdrayczyna przedſięwzięcia ſwego, dopiero obraca wſzyſtkę moc ſwoię, aby tego Człowieka do ſiebie pociągnąć, pokazuie mu ſię niewartą bydź przywiązania Jego, przecież godną politowania y wdzięczności. Na ten czas poznaie on nie wcześnie błędy ſwoie, żałuie nie roſtropności że Jey ſię tak łatwo źwierzał, widzi na oſtatek obydwoch ſtron uwiedzenie, à ſztuczna Kobieta śmieie ſię z Jego łatwowierności.

Ktokolwiek w Szkole świata doſkonale ćwiczony, pochwalić nie może nieprzezorności Kawalera, iako y ſam na ſiebie wyznaie. Niebeśpieczna ieſt bez doświadczenia zaufać Męſzczyźnie y wſzyſtkie mu wynurzać ſkrytości, ale daleko bardziey płci Niewiaſt zazdrościwey w ſtanie

wol-

wolnym będącey, ktora w doyrzałym nawet wieku nie przestaie zapalać się ogniem miłości. Jeżeli bowiem w samych nawet Małżeństwach odporu dać nie podobna nacieraiącym namiętnościom, iakoż można się spodziewać, aby Dama wòlna y przymiotow pełna dopomagała szczerze drugiey do zwycięstwa nad sobą samym. Nie każda Niewiasta wszystkich zarowno Męszczyzn lubi, 'ale rzadko iest taka, ktoraby kochaną bydź nie pragneła. Potrzeba do tego wybierać wieku y statku w takich, ktore obieramy za sprężyny zamysłow naszych. Sama nayniewinnieysza Dusza stanie się w tym razie przewrotną, kiedy powabow swoich krzywdę oczywistą zobaczy z przenoszenia inney. Nie winuię nawet samey tey Damy, uczyniła ona tylko przestrogę dla nas, à W. M. Panu dała pobudkę, abyś w wielokrotnych

Pi-

Pismach swoich przyganił porywczą-
źwierzania się żądzę dokładnieysze
mi słowy, niżeli ia potrafiłem.

W. M. Pana życzliwym
sługą
P. Sekreciński.

O D A

Opisuiąca Zonę cnotliwę.

ROzpustney młodości uniesienia
Rozsądna częstokroć myśl odmienia
Za grunt sobie słaby
Poczyta powaby
Kto omyłki doświadczył.

Ja byłem obrazem owych Ludzi,
Ktorych krwi gorącość serce trudzi
By w zdaniach zuchwali
Wątpliwość rzucali
Zwyciężaiąc trudności.

Nadzieia zawodna w skutkach rzeczy
Już mię oświeciwszy błędy leczy,
Znam, że Człek niezgadnie
Jakie szczęście padnie
W przedsięwziętych zamysłach.

Sądzi.

Sądziłem bywaiąc u Damona,
Że piękna z Urody Jego Zona
Z własney ſwey ochoty
Odbierze pieſzczoty
Ale Sroga y dzika.

Za nic poważała me ukłony
Nawet dar ſzacowny był wzgardzony
Slubem ſię ſkładała
Jakby zapomniała,
Że go ten wiek wyśmiewa.

Mowiłem, że kształtem świat zwycięża,
Obrzydzałem w oczach Twarz Jey Męża
Słowem mię złumiła,
Że mowa nie miła
Rozgniewa ią na zawſze.

Zmyślałem łzy ſłabość, y weſtchnienia
Przecież twardza była od kamienia
Chociaż Damy inne
Na pozor nie winne
Lituią ſię z łatwością.

Zgoła ta korzyść, ten zyſk był cały,
Że ſerce y ciało ogniem tlały,
Ona ſię cieſzyła
Że pierwſza wſkrzeſiła
Zgaſłą cnotę Małżeńſtwa.